Nr 188. ROK 1844. PONIEDZIAŁEK 19 SIERPNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć, miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne różne uwagi
17	6	27" 1, 780	+ 10, 6	4, 50	ZPn. Zachodni średni	Chmury	Deszcz
	2	3, 3?7	+ 12, 9	4, 30	ZPn. Zachodni mocny	,,	
	10	4, 233	+ 10, 0	3. 99	Pł Zachodni słaby	Pogoda z Chmurami	
18	6	27 4,''' 306	+ 10, 3	4,''' 10	Pł. Zachodni słaby	Pochmurno	Deszcz
	2	26 4, 324	+ 15, 2	5, 20	,, ,,	Chmury	
	10	4. 718	+ 10. 0	4. 41	Zł Zachodni ,,	,,	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Wczorajszy koncert instrumentalny i wokalny, w połączeniu z deklamacyą sławnego improwizatora pana Sztein przybyłego tu z Wiednia, dany w pięknéj willi p. Steinkellera przy plantacyach, zgromadził sam wybór znawców i miłośnikow sztuki, — ale można powiedzieć, że nie wielu miłością bliźniego ożywionych, bo dochód ztąd cały na korzyść nszkodzonych powodzią, mógł był daleko być większym. Niech to zawstydzi egoizm tych panów, co to pełne ludzkości mając usta, zawsze tłomaczą się ubóstwu: *że nie mają drobnych*; – niech to przekona ich, jak są drobni, najbardziéj wiedy, gdy idzie o czyn szlachetny, i niech to zarazem stanie się chlubą zacnego cudzoziemca P. Sztein, który przybywszy do naszego miasta, zapragnął być użytecznym dobru cierpiącéj niedoli nadwiślan naszych; — niech nakoniec posłuży za wewnętrzną pociechę tym, którzy dzieląc uczucia tego, jeszcze raz powtórzemy zacnego cudzoziemca, umieli go zrozumieć, i zanieść wsparcie bliźnim.—

Od kilku dni w rynku miasta, stoi namiot ciekawy. Piękna hollenderka, zwiedzająca wszystkie większe miasta europejskie, założyła w nim chwilową pasztetnią i służy gościom delikatnemi *waflami*, rodzajem hollenderskiego ciasta wypiekanego w żelazkach, i wciąż licznie jest odwiedzaną.

Wiadomości zagraniczne.

WIADOMOŚCI Z POCZTY DZISIEJSZEJ.

— *Berlin* 17 *Sierpnia* —

Słychać że Jego Królewska Mość powrotem swoim z Wiednia, nda się do północnych Pruss, i dnia 22 b. m. będzie w Gdańsku, a dnia 25 przez Elbląg na Brunsberg uda się do Królewca.

— *Ischl* 10 *Sierpnia* —

Najjaśniejsi Królestwo Jmci Pruscy przybyli dnia 7 przed północą do Budweis, gdzie wypocząwszy przez 6 godzin, wyjechali w dalszą drogę, chcąc tegoż samego dnia stanąć w Ischl; co łatwo mogło nastąpić, gdyby nie straszna burza, które NN. Podróżnych zaskoczyła, pomiędzy Neuban i Wels, i w ostatniem miejscu do zostania na noc spowodowała. Burza ta, była tak gwałtowna, że pojazd królewski, tylko poprzerzynaniem postronków zaprzęgowych i silnem trzymaniem go przez ludzi, zachowany został od obalenia;—pojazd bowiem jenerała Neumann wraz z czterema końmi został przewrócony.

Dnia 9 zrana, NN. Królestwo, opuścili dopiero Wels, i przybywszy o god. 10 do Gmunden, zastali tam oczekujących na siebie: Jéj Cesarską Wysokość Arcyxiężnę Zofią i arcyxiążąt Franciszka i Jana, i zaraz po 1 z południa stanęli szczęśliwie w Ischl.

JKMość zaraz po swym przyjeździe odwiedził xcia Metternicha, który dla słabości zdrowia, niemógł w tym dniu opuścić swych pokojów, ma atoli nadzieję, że jutro będzie mógł towarzyszyć Jego Królewskiéj Mości do Wiednia. Król wyjeżdża ztąd jutro rano, mając zamiar udać sie koleją żelazną do Lincu, a ztamtąd na parowym statku Dunajem do Wiednia. —

Oboje NN. Królestwo, mimo przykrości podróży w dniach ostatnich; znajdują się w najpożądańszym stanie zdrowia.

— *Wiedeń* 12 *Sierpnia.* —

Wczoraj wieczór po godzinie 8 Najjaśniejszy Król Pruski, używszy nader przyjemnéj i szczęśliwéj żeglugi na Dunaju, wylądował w Nussdorf, powitany radosnemi okrzykami niesłychanego mnóstwa ludu, i przyjmowany zaraz na wysiadaniu przez kilku członków rodziny cesarskiéj. —

Dziś przed południem Najjaśniejszy Cesarz i wszyscy obecni tu arcyxiążęta powitali Króla Jmci, który w pałacu poselstwa pruskiego przenocował. Król udaje się zaraz do Schönbrunn, i zabawi tam aż do swego odjazdu, który nastąpić ma 15 b. m. —

— *Paryż* 11 *Sierpnia.* —

Wszystko zapowiada blizkie porozumienie się z cesarzem marokańskim, i że przeto do wojny nieprzyjdzie.

WIADOMOSCI Z POPRZEDNICH POCZT.

— *Warszawa* 13 *Sierpnia.* —

N. Pan, na prośbę o ułaskawienie Sylwestra Grzymkowskiego, za zbrodnię podpalenia na karę dożywotnego więzienia warownego, z obostrzeniem jéj przez chłostę w 2 ratach po rózg 15, w miejscu popełnionéj zbrodni wyliczyć się mających, skazanego; przez wzgląd, że przestępca ten jest zbyt młodocianego wieku i dobrem poprzedniem prowadzeniem się utwierdza nadzieję przyszłéj poprawy, zamienić raczył powyższą karę na 10 letnie więzienie ciężkie; z zachowaniem w swéj mocy wyroków co do obostrzenia chłosty.

N. Pan, wynagradzając poświęcenie się mieszkańca miasta Lublina, stolarza Wawrzyńca Jaremskiego, przy uratowaniu tonącego w rzéce Bystrzycy ucznia gimnazyum Lubelskiego, Szymona Koziejewskiego, tudzież poświęcenie się Józefa Waligórskiego i Szerszonowicza, strażników celnych przy komorze w stanowisku Leszno i Szostaki, którzy z narażeniem własnego życia, wyratowali kilkanaście osób, tonących w rzece Bugu, najmiłościwiéj ozdobić ich raczył srebrnemi medalami z napisem: »za uratowanie ginących.«

JO. xiążę warszawski, Jenerał-Feldmarszałek, namiestnik królestwa, wyjechał dla odbycia przeglądu wojsk, pod rozkazami jego zostających.

— *Paryż* 2 *Sierpnia.* —

Journal des Débats udziela według listów z Otaheiti z d. 19 marca następujące uzupełnienie poprzednich doniesień. Pan Pritchard, metodystowski missionarz i konsul angielski, protestował zaraz z początku przeciwko zajęciu przez Francyę téj wyspy. Za tym przykładem poszła wkrótce królowa Pomareh, udawszy się na pokład okrętu angielskiego, z którego uorganizowano powstanie, pod kierunkiem Pritcharda. Onto rozgłosił pomiędzy krajowcami, że francuzi są małym niespokojnym narodem. Pritchard zapowiedział blizkie przybycie floty angielskiéj, która cały horyzont żaglami swemi zakryje, francuzkie okręty jak słomę spali. Poczem uzbroili się mieszkańcy półwyspu Tajaraba, łatwowierniejsi od innych; ku temu więc punktowi poprowadzono wojsko, sam gubernator, p. Bruat wsiadł na konia, w celu przytłumienia buntu. Powstańcy ruszyli ku Papeiti; z niemi połączyło się wciągu pochodu wielu niechętnych z wysp sąsiednich. Przychylni nam (francuzom) dowódzcy oświadczyli, że będąc od swoich opuszczeni, nie mogą już obronić swych własnych żon i dzieci. Podczas kiedy gubernator uśmierzał powstanie na Tajarabie, dowiedziano się, że 3000 zbrojnych ludzi zbliżyło się do Papeiti o 3 godzin drogi, i przygotowywali się do attaku i podpalania. Kommendant wysp Towarzyskich, p. d'Aubigny, powziąwszy o tem wiadomość, ogłosił wybrzeże w stanie blokady; przedsięwzięte śród tych okoliczności energiczne i spiesznie wykonane środki dowiodły powstańcom i ich podżegaczom, że w razie krwawéj walki nie mogą się od nas spodziewać żadnych względów. Dnia 3 marca po południu oczekiwaliśmy attaku; wszelkie środki obronne zostały poczynione, na równinach Papeiti pościnano drzewa i żołnierzy morskich wysadzono na ląd. Wieczorem o god. 5 stał Pritchard przy placu wylądowania, w zamiarze schronienia się na pokład angielskiego parpływu *Cormoran*, kiedy naczelnik policyi aresztował go jako podżegacza do zaburzeń. Uwięziono go natychmiast w blokhauzie, a kommendant d'Aubigny ogłosił w rozkazie dziennym, że głowa i majątek Pritcharda odpowiedzą za wypadki. Szczęściem nie zaszło nic więcéj. Dziś d. 19 marca, trzymamy się jeszcze odpornie, ale spokojność kraju zdaje się być zapewnioną. Gubernator wrócił z Tajaraby, Pritchart został z kraju wypędzony, a paropływ angielski wezwany aby się oddalił. Królowa Pomareh znajduje się tu ciągle na pokładzie małego kutra angielskiego.

— *Dnia* 3 *Sierpnia.* —

Wczoraj po południu wiedziano już w izbie parów, że rząd otrzymał telegraficzną depeszę z ważnemi wiadomościami, według których fanatyzm całéj muzułmańskiéj ludności w państwie marokańskim doszedł do najwyższego stopnia. W Tangerze miała powstać ludność przeciw chrześcianom z taką gwałtownością, że xiążę Joinville tylko z trudnością zdołał uratować znajdujących się tam francuzów i konsula francuzkiego, zabierając ich na swe okręty. Przez to wyjaśnia się, dla czego xiążę Joinville dnia 23 lipca tak nagle powtórnie z Kadyxu odpłynął do Tangeru na paropływie *Pluton*, na którym zatknął swą banderę admiralską. Ukazanie się dnia 18 całéj floty francuzkiéj przed Tangerem, gdzie w szyku bojowym wpłynęła na zatokę, musiało jak się zdaje, w zupełności zapalić fanatyzm maurów, gdyż ze wszystkich stron zaczęli z głębi kraju gromadami przybywać, w groźnéj postawie i z głośno objawianym zamiarem niedopuszczenia wylądowania. W izbie parów mówiono także, że jedna z naj-

znakomitszych osób w Marokko, która kiedyś sama rościła prawa do tronu, której jednak nazwiska nie wymieniono, pisała do sułtana Abd-el-Rahmana, że jeżeli nie odrzuci ultimatum francuzkiego, ona sama (rzeczony pretendent) na czele 80.000 ludzi przeciw niemu wystąpi. Słabego charakteru sułtan, który na początku popełnił dziecińtstwo; kazawszy w całym kraju głosić wojnę świętą, wzbudził przez to pożar, którego nie jest już w stanie przygasić. I rząd angielski ma z obawą patrzeć na szerzące się usposobienie marokanów, i wszystkim swoim ajentom miał polecić, aby tam z największą ostrożnością i czynnie swój wpływ w pojednawczy sposób wywierali.

Nie bez interessu dowiadujemy się, że pośród tego wojennego zamięszania, właśnie w téj chwili, jeden z najznakomitszych puszkary paryzkich zajęty jest wygotowaniem nadzwyczaj pysznéj broni dla cesarza marokańskiego. można sobie wyobrazić kosztowność téj broni, wiedząc, że sam surowy materyał *masiv* złotéj oprawy kosztuje 6000 fr.

— *Madryt 27 Lipca.* —

Przedsięwzięte w ostatnich dniach aresztowania doprowadziły do ważnego odkrycia. Kilku podoficerów z załogi tutejszéj, wciągnięci przez spiskowych, wyznali wszystko w ostatniéj chwili; wydali ofiarowane sobie znaczne summy pieniężne odkryli nazwiska herztów, z któremi zostawali w stosunkach, i podali wykaz osób, które jako pierwsze ofiary rewolucyi paść miały pod toporem patryotów. Postanowionem było iż d. 24. przy pomocy tych podoficerów miano podłożyć ogień w różnych koszarach, w tem zamieszaniu zamordować oficerów i opanować dom pocztowy. Potem Królowa i cała dynastya miała być ogłoszona za pozbawioną tronu i w imieniu Espartera miał być rząd tymczasowy ustanowiony. Przygotowano już odezwę, w któréj Espartero wzywa naród do broni przeciwko tyranii i wpływowi Francyi, przybycie swoje wkrótce zapowiada. Domyślać się trzeba, że ta odezwa ułożoną została bez wiedzy i zezwolenia Espartera. Koszary św. Izabelli przeznaczył rząd na więzienie spiskowych, pomiędzy któremi znajduje się kilku bez służby zostających oficerów. Inne jeszcze osby są śledzone, kilka domów obstawiono wojskiem.

Sród takich okoliczności panuje tu naturalnie wielka trwoga. Czujność władz i dobry duch wojska zapobiegły wielkiému nieszczęściu. Ponieważ zaś przy tych wszytkich spiskach i planach morderczych imię Espartera na zawsze pierwszém figuruje miescu, a on przeciw temu wcale nie protestuje, przeto ostatnie pochwały, jakie p. Peel oddawał wypędzonemu Rejentowi na posiedzeniu angielskiéj Izby Niszszéj z d. 16 b. m. niepomyślne sprawiają tu wrażenie. Przeciwnie zaś tych polityków hiszpańskich, którzy jedyne zbawienie Hiszpanii upatrują w jaknajściślejszem połączeniu się z Francyą, umacniają jeszcze w tem zdaniu.

Ajenci, których rząd hiszpański utrzymuje we Francyi, donieśli, że niektórzy wychodźcy karlistowscy, mianowicie Forcadell, otrzymali niedawno od D. Karlosa piśmienne upoważnienie wtargnięcia do Hiszpanii zbrojną ręką. Kilku z nich ujęto jeszcze na ziemi francuzkiéj; inni zaś wpadli w ręce władz hiszpańskich i zostali rozstrzelani. Przeciwnie zaś tak wezwani umiarkowani Karliści, jak Villareal i Elio, skłonić mieli pretendenta do cofnięcia tego upoważnienia i zalecenia wszysikim wychodźcom, aby dopóty zachowywali się nieczynnie; dopóki stosowna, nie nadejdzie pora. Tymczasem rząd tutejszy upoważnił Ambasadora swego i konsulów we Francyi, aby tym wychodźcom karlistowskim, którzy pragną powrócić do Hiszpanii, i żadnych innych jak tylko polityczne nie popełnili przestępstw, udzielali paszporta. Tutejsi karliści wzywają nawet swoich we Francyi znajdujących się politycznych współwyznawców, aby jak najspieszniéj tu przybyli i mając udział w przyszłych wyborach, prawną drogą przeprowadzili pretensye swoje.

Paryż 3 Sierpnia. Francuzki paroplyw, mający na pokładzie jenerała hr. Castellane i kilku innych urzędników francuzkich, zawinął dnia 24 do Barcelony, gdzie z wielkiem odznaczeniem przyjęto tych gości przybyłych dla powinszowania królowéj Krystynie. Poseł francuzki dawał z powodu uroczystości imienin królowej wielką ucztę, na którą zaproszeni byli członkowie ciała dyplomatycznego, obecni tam ministrowie i wiele innych znakomitych osób. Jedyną polityczną wiadomością w gazetach katalońskich jest nagły wyjazd sekretarza poselstwa francuzkiego, pana Broglie, który z depeszami wysłany został do Paryża.

Rozmaitości.

KAZIMIERZ WIELKI W PRZEDBOŻU.

Ciąg dalszy.

Czy już można wejść?

Zaraz, zaraz! -- młodzian wykrzyknął, a cicho kładąc się, szeptał towarzyszowi:

Otóż mój Spytku, kochany mój Spytku! jedźcie do kościoła, namów do niego pana Uriela, Bartosza i wszystkich, a mnie bezpiecznego zostawcie; powiedz, że to zwykła moja choroba, po godzinie drzemki przechodzi; zmiłuj się!

Wszedł Łowczy.

Olka z zasmarowaniem czeka.

Nie! nie! jutro, jeżeli jeszcze będę cierpiący, z największą chęcią je wezmę, dziś mi niepotrzebne wcale; spytaj się Asze pana Niemiry, powie ci, że to zwykła moja słabość, po lekkiéj drzemce przechodzi.

Starzec potwierdził te wyrazy młodziana.

A niechże będzie jak chcesz Waszmość, zresztą zobaczymy, gdy się do południa nie poprawi.

Ależ dla mnie nie trać czasu Mości Urielu; siadaj na konia i jedź na nabożeństwo grzech go opuszczać!

Nie, zostanę do nieszporów!

Zostań gdy chcesz do nieszporów od summy, tuś mi niepotrzebny wcale, owszem kłopocąc się, że dla mnie nabożeństwo opuszczasz, nie mógłbym usnąć; moja słabość nic nie znaczy, zapytaj pana Niemiry.

Ni mira znowu i te słowa potwierdził.

A! kiedy tak jest, toż czas do drogi; mam też pilny interes do Przedboża; hej konia! hej kolebkę dla Hanny!

Koń był za chwilę, lecz kolebki nie było.

Cóż to na biesa! czemuż ta zwłoka? sto bizunów niedbalcom dać każę.

Sługa, fornal pana Łowczego, wszedł ukłonił się mu do kolan i szepnął:

A toż jakieś czary, Wiele Możny Panie!

Jak to? gdzie, jakie czary?

Kolebka pójść do drogi nie może.

Czemu? dla czego?

Sprychy w dwóch kołach oberznięte, lony powyjmowane, piasta w pół przełamana.

Co to? czy sposób! chamie! nie chce ci się jechać, kłamiesz!

Wielemożny Pan sam może zobaczyć.

Łowczy wybiegł spiesznie; młodzian uśmiechnął się domyślnie. Stary Niemira spostrzegł to, pozostał w komnacie, głową kiwnął niby przytwierdzając myśli, co tam urodziła się, zbliżył się do młodziana i wyrzekł:

Miłościwy Panie! co znaczy to wszystko?

Jakto? co. to wszystko, Mości Spytku?

Zepsucie kolebki panny Hanny.

Młodzian rozśmiał się na głos: -- Albo ja wiem?

Starzec baczne spojrzenie nań zwrócił. -- Miłościwy Panie!... -- zaczął mówić.

Przerwał mu Pełka: -- An, znowu jakaś porada, jakieś domysły, mój Spytku!

Starzec poważną minę nastroił. -- Tak Miłościwy Panie -- przemówił; -- mój obowiązek Waszego Radcy i wiernego sługi nakazuje mi to uczynić. Wasza Miłość sam nie chce do kościoła jechać, udaje chorego i psuje kolebkę córki gospodarza. Dla Boga! jakiż zamiar w Waszéj głowie Miłościwy Panie? mamże przypominać obowiązki Wasze, na dobrą cześć zwracać uwagę? podobne igraszki wcale nie przystoją człowiekowi, któremu Bóg wysoką godność naznaczył; zapominać o przysiędze, jaką przed ołtarzem uroczyście poniosłeś Wasza Miłość swojéj prawéj małżonce, kłócić spokój i psuć dobrą sławę gościnnego domu, toż grzechy o pomstę przed Bogiem i ludźmi wołające pospołu. Jako Wasz Radzca, jako przywiązany sługa, winienem na Waszą cześć zwracać baczenie; odkryję Łowczemu, kto istotnie jesteście!

Bóg cię strzeż! -- wykrzyknął młodzian z zapałem, z łoża powstając; -- prawda co mówiłeś, rady twoje mądre, lecz czy słusznie je dajesz? cięż yż na mnie grzech, o jakim wspominasz.

Wszystkie pozory są, Miłościwy Panie.

Ha! pozory! ależ rzecz! kiedyżto pozór jako zbrodnię karzą, mościwy Spytku? uspokój się Wasze, proszę cię.

Waszéj Miłości hoże dziewczę przypadło do oka.

Być może, ależ ona... dziś się muszę przekonać.

O czem przekonać, Miłościwy Panie?

O! ciekawy Waść jesteś; ale koń twój czeka, jedź z Bogiem do Przedborza.

Nie pojadę, dopóki nie przeświadczę się, że Wasza Miłość niczego nie uczyni, coby było z ujmą sławy dla siebie i tego domu.

A to istotne Boże skaranie! mruczał młodzian, lecz ja ci każę, musisz jechać, albo znasz mnie... precz z dworu.

Łowczy wszedł w téj chwili; czoło jego pochmurne, gniew w oku.

Wiecież Mosanowie co się stało? istna psota: zepsuto mi kolebkę, Hanna jechać nie może, ciekawym kto to! o nauczę Jegomości, dowiedzieć się muszę; niezawodnie któryś z dworskich, ze służby, ha! sto bizunów.

Zwrócił się do Niemiry i dodał:

No, Panie bracie, kiedy dziewczyna nie może jechać, my przecież czasu nie traćmy, droga daleka, a słońce coraz wyżéj.

Wychodząc spotkali pana Bąkowskiego Bartosza, który założywszy ręce na piersi, stał oparty plecami o ścianę, głową kiwał, a mruczał coś z cicha, niby z myślami bijąc się.

No! Asze. o czem tam myślisz? -- pytał Łowczy.

Ta kolebka z głowy mi wyjść nie może.

Eh, co tam! gdy wrócimy, pogadamy o tem, poszukamy winnego, teraz na koń.

Ja nie pojadę panie krewniaku.

Nie? a cóż to, czemu?

Któż przy pannie Hannie zostanie.

Starzec bacznem zmierzył go okiem. -- A zkądże podobna opieka Mości Bartoszu? jakież niebezpieczeństwo może grozić dziewczynie? czy tatarzyn na karku, czy Krzyżak?

Młodzian chciał coś wyrzec, wstrzymał się jednak. Łowczy, którego humor nie był w tym dniu szczególniéj po zepsuciu kolebki, wyborny, gniewnie zawołał:

Nie marudź Asan! na konia i do kościoła! co ci tam Hanna w głowie, nie myśl o niéj, mężem jéj nie jesteś. pozostaw ją w domu, strachu nie ma; a gdyby złe przyszło, toż pan Pełka zostaje.

Otóż dla tego, że pan Pełka zostaje -- mruknął młodzian, - i ja chcę zostać.

Dla tego? cóż to znaczy Mosanie, taka mowa?

Młody szlachcic pojął, że mówił za wiele; ugryzł się w język, a starzec zawołał:

Ha ha! a to mi rzecz! a to mi mowa! hola Mości, gdy przyjedziem z kościoła, zdasz mi sprawę z twoich słów; oszalał! hejże na konia, żwawo za nami!

Odjechali. *(D. c. n.)*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 17 do dnia 18 Sierpnia.

Smirnow, Sperański Piotr, Roschdestwiński Konstanty, Stäber Anna, Kulczycki Wincenty ob., Borkowski Józef, z Polski; -- Byczkowski Karol, z Galicyi; -- Bartsch Rudolf, Veit Gustaw, Berger, Passau Maurycy, Schott Edmund, Ortmann, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa

Lewiecki Michał, Olendzka Alexnder, Mankowska Aniela, Jasińska Katarzyna, do Polski; -- Ramelmajer Jozef, Treter Wiktorya, Kotecka Anna, Kotecka Teressa, do Galicyi; -- Kalinka Alexander, do Pruss.